

Nowiny Raciborskie.

Do Szarownych czytelników.

W Grudziądzu w Prusach Zachodnich wychodzi niemieckie pismo, noszące nazwę „Geselliger”. To pismo miało napisać, że rząd powinien dążyć do tego, aby poczty nie przyjmowały przedpłaty na polskie pisma, bo w ten sposób sierża tylko „agitacyjną wielkopolską”!

Tak oto miało pisać gazeta, która wychodzi w prowincji, na której od wieków siedzi lud polski, gdzie powinna się uważać gościem i być rada, że tam chleb swój znalazła.

Jest to coś tak nikczemnego, że nie mielibyśmy dostatecznych wyrazów na napiętnowanie takiego postępowania, gdybyśmy do tych bezustannych napaści na nasze polskie gazety nie byli przyzwyczajeni. To te niemieckie gazety nie cofają się nawet przed obrażą najprawielebniejszych biskupów naszych, a nawet Ojca świętego. U nich cel uświetnia środki, a tym celem jest, aby wzbudzać nienawiść do Polaków nawet u tych Niemców, którzy nam jeszcze okazują pewną szczerłość.

Na takie niemalne zaczepki jest najlepszą odpowiedzią wydalanie takich masonickich gazet z domów polskich, gdzie się jeszcze znajdują, a zastępuwanie ich gazetami polskimi.

Gazeta polska to dziś najlepszy twój przyjaciel, kochany czytelniku! Od ci towarzyszy od samej kolyski aż do deski grobowej! Dziecko twoje on już od najwcześniejnej młodości nakałania do uczenia się pacierza polskiego, a ciebie wciąż poucza, jak w dalszych czasach, gdy ci zaikad pomoc nie nadchodzi, sobie pomóż, ona jedyna daje ci wskazówki, jak powinieneś się bronić, aby siebie zachować wiare świętą i język ojcosty i imienia polskiego bronić przed bezustannymi napaściami ze strony wrogów naszych.

Niedosyć gadać: „popierscie polskie gazety”, lecz samym należy przyłożyć ręki, aby te gazety szerszyły się jak najwięcej, nie wystarczy bladać: „sierią mój czytaby, gdybym mu

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

Należało sprawdzić, czy „Bez Szalaga” ustronił rękę mordercy, czy też był wspólnikiem bezwiednym i mimowilnym. Pozostawiono go w zupełnej nieświadomości tego, co zaszło. Strzeżony był baczenie, nie pozwolono mu komunikować się z żoną. Ona zaś pilnowana była na jachcie i nie wiedziała, co się dzieje w Kalkucie.

Z tego była także odgrodzona od wszelkich stóisków ze światem. Dla większej pewności jacht został wydalony z portu, zaopatrywali go w żywność sami Anglicy, z zupełnym wykluczeniem krajowców. Straże zmieniały się co dwie godziny i rozrzucone były po całym jachcie. Dniem i nocą stały straże z nabitymi karabinami i miały rozkaz strzelać do każdego, który próbował wkroczyć na jacht bez formalnego zezwolenia. Słownem przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Załoga spełniała swoje obowiązki, utrzymując statek w czystości wzorowej. Maszyna funkcyonowała, wytwarzając oświetlenie.

Wieczorem wszyscy udawali się na spoczynek, oprócz straży.

Czwarta noc już zapadła od aresztowania kapitana. Naczelnik załogi drzemiał, leżąc u

dał gazetę za darmo, a do tego jeszcze kieliszek wólkę, lecz przy każdej nadarzającej się sposobności wytrwałe a spokojnie nakałania sąsiadów do czytania.

Jeżeli redaktor pisma stara się o to, aby do ciebie po polsku w piśmie przemawiać, to ty szarowny czytelniku powinieneś mu w tem pomagać, aby dobre słowo znalazło jak największy posłuch. Każdy prawie Niemiec ma swojego „blat”, i dla tego tak są dumni na swoją kulturę, czyniąc tak samo, jak oni, a z pewnością zaczyna mieć przed nami temu większy respekt. Redakcja każdemu czytelnikowi „Nowin” będzie chętnie pomagała w tej pracy i na życzenie prześle mu do rozdania tyle egzemplarzy, ile ich tylko rozdać pragnie, i to nie raz, ale częściej.

Niech zatem czytelnicy dopomagają nam w rozwijaniu pisma. Niech podadzą nam swój adres, abyśmy im mogli pewną liczbę gazet posyłać.

Redakcja „Nowin Raciborskich”.

Sprawy kościelne.

Końiec starego roku w Rzymie był uroczyste obchodzone w wszystkich kościołach, a mianowicie w bazylice św. Piotra. W wieczór św. Sylwestra spadł lekki deszcz, przed północą wypogodziło się i zaświecił blady księży. Tiumy ludzi ciągnęły ku bazylice, oświetlonej palarami, aż miały w delikatnych wazonach. Z uderzeniem godz. 12 w nocy obszerny kościół był już zapelniony; światło elektryczne było z góry; na wielkim ołtarzu palły się rzęsiste świece. Ks. kardynał Rampolla zaintonował przed wystawionym Sakramensem św. Tedeum, potem celebrował mszę św., na której byli obecni kardynałowie, mnóstwo księży i klerycy. Wierni przystępowali do Komunii św. przy wielkim ołtarzu i jeszcze w osobnej kaplicy. Po mszy św. udzielił celebrans wiernym błogosławieństwa.

Okna prywatnej kaplicy Ojca św. były równocześnie oświetlone światłem żarzącem. Tu słuchał Ojciec św. najprzód mszy św., którą

otwartych drzwi swej kajuty. Nagle do uszu jego doleciał szelak, a wkrótce potem oddech przyspieszony.

Zerwał się i szepnął: Kto tam?

Głos cichy, jak westchnienie odparł:

— Przyjaciel. Proszę światło zapalić.

Maryusz nacisnął guzik przyrządu elektrycznego i w potokach światła ujrzał naprzód nagiego, oczekującego wodą Hindusa.

— Zkądże wyłazizz? — zapytał go Francuz lamana, lecz dość zrozumiałą angielszczyzną.

Hindus suchym, czarnym palcem wskazał wodę.

— No, to ci winszuję. Dokazales sztuki.

A cóżes za jeden?

— Przyjaciel szczery.

— Jesteś może jednym z tych, których wyłowiliśmy z paszczy krokodyłów?

— Tak.

— A czego sobie życzysz?

— Chcę rozmówić się natychmiast z małżonką... kapitana „Bez Szalaga”.

— Mój gołąbkę, to nie jest godzina przyjęć...

— Nie darmo przecież narażałem się na kulę angielskie.

— Mam bardzo ważną sprawę.

— Nasza pani śpi już zapewne... musiałbym obudzić jej pannę służącą, żeby ja zapytała, czy może cię przyjąć.

— Żona Sahiba nie śpi... ma serce zbole... płacze za ukochanym... Moje słowa otrzą... jej łzy... Idź, idź do niej — nalegał Hindus.

czytał jeden z jego tajnych kapelanów, następnie sam odprawił mszę czytaną, poczem wysłuchał zaraz trzeciej mszy dziękczynnej, odprawionej przez drugiego kapelana. Na mszy Ojca św. było obecnych nie wiele osób, które do kaplicy dopuszczono i które z rąk Ojca św. komunikowały.

Po tych trzech mszach przyjmował Ojciec św. życzenia Nowego Roku najpierw od kapelanów, następnie od osób, obecnych w kaplicy, poczem udał się do swego gabinetu na spoczynek.

Do kościoła farnego Fontana Trevi zajechał skromny powóz, z którego wysiadła dama w grubej żałobie. Była to królowa wdowa Małgorzata, która przybyła o północy wysuchać mszy św. Mało kto w kościele poznał, że to królowa.

Dzwony w wszystkich rzymskich kościołach były przez cały kwadrans.

Nauka z wyborów w Austrii.

W zeszłym numerze „Nowin” pisaliśmy, że w Austrii odbywały się w 5. klasie wyborczej, w której wybierają robotnicy i młodzież gospodarze wiejscy, wybory do parlamentu austriackiego. Przy tych wyborach można było najlepiej poznać zapatrzywanie ludu, bo wybory są bezpośrednie i tajne. Każdy więc wyborca podobnie jak u nas w Niemczech oddaje głos swój wprost przez doręczenie przyurnie wyborczej kartki z nazwiskiem kandydata poselskiego. Z tych wyborów możemy tak my Polacy-katolicy jak i Niemcy-katolicy bardzo wiele się nauczyć, a zwłaszcza ci panowia Niemcy-katolicy, którzy porównujo z protestantami dążą do suitemienia nas Polaków pod zaborem pruskim.

W Czechach, jak pisaliśmy, ponieśli sojaldemokraci wielką klęskę, bo stracili 5 posłów. Tysiące tych robotników, którzy oddawali dotąd na nich swoje głosy, głosowało

Francuz wstał, zgasił światło i pociechą udał się do apartamentu młodej kobiety.

Anglicy zdobyli się na tyle delikatności, że nie postawili straży u jej drzwi.

Francuz zapukał i rzekł szeptem:

— To ja, Maryusz... czy mnie pani słyszy?

— Tak, czego sobie życzysz, przyjacielu?

— Jest tutaj Hindus.. jeden z tych, których ocaliśmy. Przynosi pani wiadomości od naszego kapitana.

Z ust młodej kobiety padł okrzyk radoşny.

— Przyprowadź go, przedzej! — zwróciła się Maryusz skiną na stojącego za nim Hindusa.

Klaudya wybiega naprzeciw niego i wprowadza go do swego salonu, zapuściła szybko firanki i pewna, że nikt nie podsłucha i nie podpatrzy, puściła światło elektryczne.

Na widok tej ślicznej istoty, wybladłej od niepokoju, Hindus przyklenął. Wzruszenie złagodziło wyraz jego srogiego oblicza.

— Jestem twoim niewolnikiem — mówił.

— O ty, której uroda zaśmiewa piękność Eri, bogini lotosu, a której ramię jest tak waleczne, jak ramię Skandy, boga wojny.

Wpatrywał się w nią pełen czci i fajycznej wdzięczności, gotowej do wszelkich poświęceń.

— Przynosisz mi wieści? — spytała.

— Tak — kapitan twój małżonek został uwięziony. Anglicy oburzeni są, że nas ocalili i oskarżają go, że wzniesie buntu.

obecnie na stronictwo tak zwanych sceneryów, którzy wywiezli na swą godło hasło: „oderwać się od Rzymu”, to jest zostać protestantem. Przywódca tego stronictwa jest krykacz niemiecki Schönerer, który, gdy prezes austriackich ministrów, Badeni, pragnął słowniskiem lądom, do których i my na Śląsku się zaliczamy, przywrócić w sądach, urszadach i szkołach język ojczysty, jak nakazuje sprawiedliwość, wrzeszczał w parlamentie: „Niemy w Austrii gisą, kultura niemiecka zostanie pogrzebana, Słownie chcą Niemców zdusić”. On to na spółkę z innymi krykaczami, jak postowie Wolf i Iro gwizdał, śpiewał i inne rzeczy dokazywał w parlamencie, a gdy i to nie pomagało, rozwinał po calej Austrii ogromną agitację, głosząc złowrogie hasło: „oderwać się od Rzymu”. I to hasło poskutkowało widocznio, bo oto robotnicy w Czechach, w większej swej części katolicy, oddali swoje głosy na postów Schönerera, dając tem samem świadectwo, że godzą się na dążność swego wodza.

A teraz drugi objaw, nad którym należy się dobrze zastanowić. W Wiedniu stali sobie naprzeciw stronictwa chrześcijańsko socjalne, do którego należą dobre katolicy i socjal-demokraci. Dopóki nie istniało stronictwo Schönerera, socjaldemokraci nie przechodziли w okręgach, w których zwyciężyły ta razą. Agitacja Schönerera stworzyła tam swych stronników i ci stronicy woleli głosować na socjaldemokratę, jak na posta katolickiego. Post katolicki był dla nich gorszem złem. Tak socjaldemokrata. W najbliższych dniach przyjdzie do ścisłej wyborów w jednym tamtejszym okręgu pomiędzy katolickim postem Prochaską a socjalistą dr. Adlerem. Ponieważ przy głosowanych wyborach liczba głosów była po obu stronach prawie równa, więc łatwo być może, że ta razą zwycięży socalista za pomocą kilkuset głosów stronictwa Schönerera.

Z tych oto objawów można wyciągnąć taką naukę: Walka przeciw Słowianom, a więc i Polakom kończy się zwykle tak, że traci na tem najwięcej Kościół katolicki. Gdyby nie było owej walki narodowościowej w Austrii, byłby robotnicy niemieccy w Czechach oddawali powoli swoje głosy na kandydatów katolickich. Zawrzasta walka, i oto ów robotnik czuł się lepszym Niemcem jak katolikiem. Milesy mu nawet socalista, jak katolik.

My na Śląsku przekonaliśmy się także, do czego to prowadzi walka narodowościowa. A czyni i u nas przed dwoma laty nie stracił Kościół katolicki przy wyborach dużo na swej powadze? Przypomnijmy tylko okręgi wyborcze, jak zabrski i bytomski. Toč to okręgi prawie caasto katolickie, szczególnie zaś bytomski, a oto stało się nagle to, że w takim bytomskim powiecie niewiele brakowało socalistom do zwycięstwa. Lud w tych powia-

— To oszczędzaj.

— Tak, oni są niegodzowi. Ale bądź spokoja... dziesięć tysięcy naszych przysięgły, że zo wyswobodzi. Jutro będzie nas sto tysięcy... a w razie potrzeby Indye powstaną od krańca do krańca, aby go wyrwać z rąk prześladowców i rzucić w twoje objęcia.

— Ci, którzy miotają na niego oszczędzaj, zdolni są do wszystkiego.

— Bądź bez obawy. Przysięgliśmy na Kali, że nasz wybawca będzie wyswolony... i wyswolimy go za trzy noce najdalej.

— Oby się to zdecito, dzielny pundito!

— Nie zostałem jeszcze wtajemni-zony, jaam prosty fakir. Punditowie — to głowa — my jesteśmy ramieniem. Oni roszkazują, my działamy. A żaden władcę tego świata nie ma posiadaczyjszych poddanych. Cekoliek się zdarszy, bądź co ci powiedzą — nie wierz, nie przerażaj się. Chodźby ci mówiono, że kapitan „Bez Szlaga” jest chory — że umarł, choćbyś widział jego zagasłe spojrzenie, jego zeszty-wiałe ciało, pamiętał, że on żyje i że jego ocalenie wymaga, by się takim przedstawił.

— Napełniasz mnie trwoga.

— Raz jeszcze powiadam ci: nie bój się. Miej nadzieję, wbrew oczywistości. Tylko wówczas kapitan może być ocalony.

— Będę wasm posłuszną — oświadczyła dzielna amerykanka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tach mimo, że głosował na socalistę, jest i pozostałe katolickim, lud ten dawniej, gdy „Katolik” bytomski postawił p. majora Szmulę na posta, jak jeden mąż prawie głosował na tego kandydata. Zkąd po kilku latach taka zmiana, tak okreplona zmiana nastąpiła? Czy temu były winne pisma polskie, czy temu były winne tak zwana „agitacja polska”? Przeciwnie. Pisma polskie pozwoliły przy ostatnich wyborach do parlamentu komitetowi centrowemu postawić własnych posłów. Chcieli panów germanizatorów przekonać, że nie ta tak przeszich zjednoczenia „agitacja wielkopolska” pędzi wyborców w stronę socalistów, ale ta walka przeciw ludowi polskiemu jako polskiemu. Ten lud polski dał przy ówczesnych wyborach taką naukę niemczytemu swym, że byli powinni nareszcie prekonsy się, że lud pragnie polskim pozostać, bo tylko wtedy pozostało szczerze katolickim. Obecne wybory w Austrii mogą zupełnie przeciwstawić wyborom naszym przed dwoma laty. Tam robotnik niemiecki katolicki woli wybierać radykalistę, jak katolika, bo wzmówiono w nim, że niemczyzna tonie, tu polski robotnik katolicki woli głosować częściowo na socalistę, jak na niemieckiego katolika, zrażony do żywego prześladowaniem swego języka ojczystego.

Oby wszyscy, którym dobro Kościoła naszego katolickiego ludu na Śląsku leży na sercu przejrzeli naruszcie, że niemczyzna ludu polskiego pędzi w socalistę, z socalistą w protestantyzm. Lud katolicki na Górnym Śląsku pozostało dopóty katolickim dopóty polskim.

* * * W Poznaniu na Miasteczkach odbyły się wiec, na którym uchwalono, aby z powodu zakazu uczenia dzieci religii w szkole w języku ojczystym poprosić ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego poznajskiego, aby odebrał nauczycielom misję kanoniczną. Misja kanoniczna jest to pozwolenie na naukę religii katolickiej po zakładach szkolnych, a takie pozwolenie ma prawo udzielić jedynie sam arcybiskup.

Na tym samym wiecu uchwalone następująca rezolucja:

1) zebrani na wiecu w Miasteczkach ojcowie i matki rodzin ciesząc się, że zmienienie nauki religii w języku polskim w szkołach, które dzieci nasze mają uczyć zasad wiary św. i przygotowywać do Sakramentów św. uważamy jako krzywdę religijną i moralną wyrożdżoną nam i dzieciom naszym,

2) oświadczamy dalej, że udzielanie nauki religii św. w języku niemieckim nie uznamy jako wykład religii, ale jako przedmiot wprowadzony do szkół dla ich zgermanizowania,

3) wobec tego upraszczamy pokorne naszego Najprzew. ks. Arcypastera, aby, skoro już wszelkie kroki poczynił i to bezskutecznie, jak się z pism publicznych dowiadujemy, zechciał się z mocy swej władzy arcybiskupiej odebrać nauczycielom udzielającym dzieciom naszym naukę religii św. w języku niemieckim misję kanoniczną, jeżeli uważa te za stłoszne;

i zechciał zaprowadzić po wszystkich kościołach katolickim, by dzieci w ojczystym języku do Sakramentów św. były przyspawiane

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. W wtorek otwarty został sejm pruski przez kanclerza hr. Bülowa mową trzonową, którą wypowiedział w imieniu cesarza. Treść mowy była mniej więcej taka:

Stan majątkowy kraju jest dotąd pomysłyny. Dochody będą przewyższały rozchody znacznie. W przeszłym roku będzie prawdopodobnie tak samo. Wskutek pomyślnego położenia można robić teraz większe wydatki, która w rzemaitych galęzach ustroju państwowego są konieczne.

Kilka dni temu zostało znowu o wiele więcej jak rok przedtem. Przeznaczy się też wskutek tego znaczna kwota pieniężna na powiększenie sieci kolejowych i na pobudzenie kolej mniejszych.

Prowincje będą teraz o wiele więcej jak dotąd pociągnięte do podatków na korytarz państwa. Te podatki dadasz się niektórym prowincjom, zwłaszcza rolniczym, dotkliwie uczuć i dla tego trzeba straty tych prowincji w jakikolwiek sposób powetować. Urszadzaj się to w ten sposób, że będziesz się rozmaitym biedniejszym prowincjom udzielać rocznych rent, zwłaszcza na budowę publicznych dróg.

W zeszłym roku nie uchwalono budowy kanału pomiędzy Rezą i Elbą, gdyż twierdzono, że on rolnictwu wcześnie nie przynieść, owszem zaszkodzi mu tylko, bo depomieże zagranicy do temu tańszego importowania zboża na szkodę rolnictwa krajowego. Aby więc i przemysł i rolnictwo miało coś z tego, ostatecznie rząd wybudował obok kanału Rea-Elba z Berlina do Śląska, kanały między Odrą a Wisłą i Wartą a Notecią aż ku Poznaniowi, i postanowił dalej uregulować spławność Odry i Dolnej Haweli i rozszerzyć kanały Szprewy. Zastanawia się też rząd nad tem, czy ma też być przebudowany kanał na Mazurach. Góra Odra ma dostać również ednogłosy kanał, dolnej Odry kanały ma zaś być uregulowane, żeby mogła się rozwijać komunikacja pomiędzy Górnym Śląskiem a Berlinem.

Sejm będzie się dalej zajmować ustanowieniem prawa, któreby zobowiązało rząd do budowania tanich mieszkań dla biedniejszych ludzi, głównie po wielkich miastach.

W końcu swojej mowy przypomniał kanclerz pełnomocnik uroczystość obchodzenia 200-lecia rocznicy istnienia państwa pruskiego, chwaląc monarchów, którzy się do rozwoju i sławy państwa pruskiego przyczynili.

— Hr. Posadowsky, o którym pisały niemieckie gazety, że z powodu owych 12 tysięcy marek ustąpił, pozostało jednak w urzędzie, tak samo i minister Miquel. Hrabia Bülow miał podobno powiedzieć, jak gazety niemieckie dalej piszą, że obaj ci ministrowie są mu niezbędni.

W procesie Sternberga wykazało się, że w pruskiej polityce kryminalnej, która się zajmuje wykrywaniem zbrodni wszelkiego rodzaju, nie jest wszystko w porządku. Na najwyższych stanowiskach znajdowali się urzędnicy, którzy starali się albo skrycie rozpuszcniaka Sternberga popierać, albo pozwolili się przekupywać. Podobne stópionki rozniewalały szczególnie br. Bülowa i żąda on, aby było w tym względzie lepiej. Zabrał się też do robót tak szybko, że jak się zdaje, nie podebało się to pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, Rheinbabenowi, który policyjną ma pod swą komendą. Pisane też z tego powodu, że i ten minister ma ustąpić.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby polityka pruska została tak naprawiona, aby nie było wolno lada któremu policyjantowi mieszkańców do naszych polskich Towarzystw i rozwijających częste zebrania dla marnych powodów. Polacy na swych zebraniach brali tylko swoje mowy ojczystej i poczynały się wzajemnie, w rzeczy niedozwolone się nie wdały, a mimo to co chwilę zdarszały się, że albo zebranie bywa rozwijywane, albo też zgórą zabraniane. Polacy wypełniają te same obowiązki, co Niemcy, mają więc prawo domagać się od policyjnych, aby ich ta sama miara mierzeno, co Niemcom.

— W Berlinie skazano płatnika wojskowego, sierżanta Perscha na pół roku i dwa tygodnie więzienia oraz utratę stopnia podchorążego za to, że skradł swym kolegom kawę kawę z pieniężnymi, a z kasy kantyny 80 mkp.

— Koszt budowy kanału, mającego połączyć Rea z Elbą, nad którym będą teraz debatować posłowie w sejmie, będzie kosztować blisko 400 milionów marek.

— W Berlinie zostało założone w nidańskim Towarzystwo dla reformy socalistycznej. Będzie to odnoga Towarzystwa międzynarodowego, który się zajmuje badaniem spraw robotniczych i podniesieniem stanu robotniczego pod względem oświaty i materialnym. Przeszły odwaga Towarzystwa niemieckiego została dawnej pruski minister handlu Berlepsch. Obok niego znajdują się na czele Towarzystwa rozmaiti sławni uczeni i profesorzy.

Socialiści mówią tak: przeciąż dnia dzisiejszym światem, gdzie kapitalista tak marze oplata robotnika, że ten umiera głodu i wyrzuca go z pracy, gdy żąda poprawy myta. Robotnik dzisiaj nie jest niewolnikiem i jeśli pracuje dla swego pana, to ten pan powinien się dzielić z nim swym życiem.

Socialiści za robią tak: Gdy robotnicy, pracujący w gospodarstwie, wydawanej przez socialistę dr. Schönlaunka, żądali poprawy myta, bo z tego, co dostawali, nie mogli żyć, to p. dr. Schönlaunk oburzył się na to, że robotnicy śmiały żądać poprawy myta i wydał ich z pracy.

przyjdzie, bo najpierw jeden, a teraz kilku innych zarządców prowincji się temu oparło. Takie zarządcy w Chinach, czyli wicekról, jak go tam nazywają, rządzą swoją prowincją prawie samodzielnie. Niejeden z nich ma pod sobą kilkasetdziesiąt milionów mieszkańców. Z tymi wicekróli musi się rząd chiński liczyć i kto wie, czego o opór tych wicekróli nie rozbija sięcale układy. Żądają oni rozmaitych zmian, na które znów posłowie państw europejskich zgodać się nie chce.

Swoją drogą wojska biją się z Chińczykami dalej. Oddał wojsk niemieckich setkały się z 8000 bokserów, których strusiły do ucieczki. Bokserów padło trupem 200, z Niemców zostało 1 zabity, 4 rannych.

Pedagog najnowszych wiadomości odmawia cesarza chińskiego przyjęcia warunków pokoju. Zgda wpierw od posłów, aby przestali wymagać się założenia fortec. Taku, utworzenia straży wojskowej dla posłów i zakazu doworu broni.

Pedobno cesarska opiera się tak stroszco, cesarz bowiem, jak o tem piszą gazety, zgadził się przed tygodniem na wszystko, czego posłowie wymagali.

Moskalsi zatrzymali w Pekinie kuchnię dla biednych Chińczyków, w której rozdają codziennie 10 tysięcy porcji ryżu. Wszystko na to, aby sobie Chińczyków siedząc. W przyszłości może im się ta sympatia Chińczyków przydać.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 9 Stycznia 1901.

—* Bank ludowy w Raciborzu otwarty jest od 10 do 12 godzin, z rana od 9–12, w południe od 2–6. W tym czasie przyjmuje się pieniężne na procent (depozyty) i wypożycza się takowe.

—* Zjazd zarządu Towarzystw odbędzie się w niedziele, 18 stycznia od godz. 11 przed południem w Bytomiu na sali domu katolickich towarzystw. Przypominamy, że zwołuje go zarząd Towarzystwa Przemysłowców. Tymczasem jest ustalony następujący porządek obrad: 1. Związek czy rada? 2. Obrona prawa zarządu i towarzystw. 3. Odczyty i mowy. 4. Biblioteki. 5. Kasa pogrzebowa.

Do dziesięciu posłów sejmowych wysłano zaproszenie na zjazd. Zarządy Towarzystw proszą o to, aby się zgłosiły na zjazd do przewodniczącego Towarzystwa Przemysłowców redaktora Dombka w Bytomiu. Tymczasem osobnych zaproszeń nie będzie się wysyłać, gdyż sekretarz nie ma jeszcze dokładnych adresów wszystkich towarzystw. Wystarczy, że zarząd napisze, iż wysyła swych przedstawicieli.

—* Nasz raciborski „Aucaiger” pokazuje znów wielką swą szczerłość dla Polaków. Pisze bowiem, że władze pruskie odkryły tajny spisek gimnazjalistów polskich w Toruniu. Tymczasem to nieprawda, bo jak pisze polska gazeta, wychodząca w Toruniu, władza rewidentała miasteczko rodniców pedejrzanych gimnazjalistów i nie znalazła najmniejszego świdka, któryby gimnazjalistów obciążał. A więc „Aucaiger” wyrządził znów wielką krzywdę polskiej młodzieży szkolnej.

—* Rząd pruski przeznaczył w nowym roku grube tysiące marek na budowę i naprawę domów, na budowę domów dla robotników, satrudniczych na pocztach itd. I tak 100 000 marek na budowę domów dla robotników pocztowych w rozmaitych prowincjach, chwilowe na próbę. Gdy się pokażę, że te domy są praktyczne, bedące ich się więcej budować. Na prace przedwstępne celu założenia wodociągu od szaby Gućkliw pod Tarnowskim Górami de Królewskiej Huty 54 000 marek, na rozszerzenie dworca w Nendzy ostatnia rata 60 000 marek, na rozszerzenie dworca w Katowicach dalsza rata 500 000 marek, na budowanie dwóch sklepów dla lokomotyw z budynkami przybocznymi na dworcu w Gliwicach 100 000 marek, na rozszerzenie dworca w Głubczycach pierwsza rata 200 000 marek, w Raciborzu pół miliona marek, w Kędzierzynie 285 000 marek. Seminarium nauczycielskie w Raciborzu przeznaczone 11 000 marek.

—* Sąd Rzeszy w Lipsku orzekł, że kto obraca Ojców Jezuitów, tego na obrazu religii katolickiej karać nie można. Dopiero to raździe dla tych protestanckich i marońskich gazet,

kotyrom zakon OO. Jesuitów tkwi kościołem gąrdle. Zakon OO. Jesuitów jest najdzielniejszym i najzasłużeniem w Kościele katolickim. Ostry to bicz Boży dla masonów i pagan, nie dziw więc, że go tak prześladowują.

—* Trzęsienie ziemi było w Poniedziałek rano o 1/4 w kilku miejscowościach w okolicy górniczej Waldenburgu, w Kłodzku, w kilku miejscowościach Góra Olbrzymich a nawet w Czechach. W ciągu 12 sekund uciec się dało około 10 wstrząseń. Ludzie w łóżkach podruszani zostali w góre a meble i inne przedmioty sprawiały niemal loskot.

—* W Bogucicach w klasztorze Braci Młynarskich plebiscytowano w 1900 r. 1454 chorych; 1083 wyzdrowiło, 125 polepszyło się, i 29 wypuściły bez polepszenia. Umarło 95, pomiędzy którymi było 28 w umierającym stanie przywiezionych do klasztoru. Przeciętnie było w klasztorze 97 chorych na dzień. Było 1375 katolików, 68 protestantów, 2 starokatolików i żydów. Klasztor w Bogucicach przyjmuje chorych już od r. 1874, w Pilchowicach od r. 1814, w Prudniku od 1766, w Wrocławiu od 1712. W Pilchowicach było w 1900 r. 913 chorych. Z tych było 873 katolików, 35 ewangelików a 5 żydów. Od początku istnienia przyjął Wrocław już 224 431 chorych, Prudnik 61 568, Pilchowice 60 618, Bogucice 26 557. Są jeszcze klasztory w Ząbkowicach (Frankenstein) na Śląsku, a w Scinawie nad Odrą na Dolnym Śląsku, i w Marysinie w Poznańskiem.

Wspierajmy te zakłady dobrotyczne!

—* W Klimzowcu (Król. Huta) jest jakaś kobiectwa, która twierdzi, że ma 108 lat i 10 miesięcy. Staruszka chodzi jeszcze do kościoła bez pomocy.

—* Mysłowice. Od dłuższego czasu, a zwłaszcza w jesieni zeszłorocznnej, kiedy tłumy robotników i robotnic polskich powracały „ze Saksów” i z Prus na zimowe leże, zatrzymuje się poprostu gwałtem tych ludzi w sali restauracyjnej i poczekalni na dworcu w Mysłowicach i niepuszcza stamtąd do odchodzących pociągów, zanim ci biedni robotnicy nie zmieniają swych ciężko zapracowanych pruskich pieniędzy na austriacką monetę u restauratora kolejowego. Rzeczy prosta, iż ta wymuszona wymiana pieniędzy nie odbywa się bez straty dla pana restauratora kolejowego, a bez znaczących strat dla robotników.

Praktyka podobna nie powinna być dłużej cierpiana, jako oburzający fakt bezkarnego wypusku i nadużycia w obec wychodźców.

—* Chojnice. Sąd ławniczy w Chojnicach skazał dwóch terminatorów na 50 fen. kary odn. po dniu aresztu za to, że w dniu Wszystkich Świętych nie poszli na naukę do szkoły przygotowawczej. Sąd był tego zdania, że działań Wszystkich Świętych nie należy do rzędu święt uroczystych, w których nauka musiała wypaść. Gazety niemieckie zauważają, że sąd opiera swoje zapatrzywanie na zeznaniu dyktatora Marquardta, który miał oświadczyć, iż Władza Biskupia wydała orzeczenie w tej samej myśli.

—* Wobec tego zauważamy, że nawet w rozporządzeniu ministerialnym z dnia 12 Kwietnia 1850 r. dzień Wszystkich Świętych wymieniony jest jako święto katolickie, uznane przez państwo w którym terminy sądowe wypadają. Jeżeli więc tak jest, to naszem zdaniem i nauka w szkole przygotowawczej wypaść musi. Skazani chłopcy powinni się odwołać do wyższej instancji.

W tych dniach znaleziono na polach pod Chojnicami surdut z kamizelką zamordowanego gimnazjalisty Wintera. Wrażenie jest tem wieksze, że rzeczy te musiał tam ktoś niedawno położyć. Poszukuje serdeczny przyjaciel zamordowanego, gimnazjalisty Jan Boeck. Rękawy surduta były krwią nasączone. Rzeczy oddano prokuratorowi, który nie omieszał zapewne śledzić za osobą, która te rzeczy na polach poszukała. W kieszeni znaleziono chustkę z literami E. W.

Rozmaitości.

—* Zjawiska świetlne na planecie Marsie. Wiadomość jest, że planeta Mars, podobnie jak Ziemia, otoczona jest atmosferą, uczeń twierdzą, że rosną na nim morsa i lądy stałe i nadal już tym morzem nazwy. Ponieważ przyroda w całym wszechświecie tworzy i bu-

daje według jednakowych praw, przeto uczeń utrzymuje na pewno, iż Mars, podobnie jak Ziemia, zamieszkały jest przez zwierzęta i ludzi, że rosną na nim rośliny i kwiaty. Już od wieku prawie panuje wiara w istnienie ludzi na Marsie, a niejednokrotnie w umyśle obdarzonych bujną wyobraźnią gwiazdżarzy powstaje chęć porozumiewania się z owymi dżumieonymi mieszkańcami odległego planety. Gdy panowało jeszcze mniemanie, że księżyce może być zamieszkały — było to w wieku XVIII — pewien matematyk zaproponował, aby na rolegiej przestrzeni nakreślić wielkie figury geometryczne liniami ognistemi, które byłyby wyraźnie widoczne nočą dla mieszkańców księżyca. Jeśli ludzie księżycomi są istotami myślącymi, w takim razie musieliby zrozumieć tę mowę matematyczną i odpowiedzieć nam mieszkańcom ziemi, takimi samimi znakami. W wieku XIX jeden z największych matematyków niemieckich, Gauß, napóż żartem, napóż poważnie zaproponował taką samą mowę znakami geometrycznymi dla Marsa. Niedawno zaś astronom Douglass w obserwatorium Lowell we Flagstaff (St. Zjednoczone - Arizona) dostrzegł w nocy na stronie północnej Marsa, gdzie znajdował się ma przypuszczalnie mors, zjawiska świetlne, które trwały 70 minut. Douglass doniósł o tem telegraficznie dyrektorowi obserwatorium przy Harvard College w Cambridge, astronому Pickeringowi, a ten przesłał wieść do astronomicznego biura centralnego w Kielu, skąd przeszła do wszystkich obserwatoriów astronomicznych na kuli ziemskiej. Owe zjawiska świetlne ukazywały się w postaci długiej na kilkaset kilometrów linii świetlanej, która nagle zapełniała i znów zgasła. Astronomowie wyjaśniają na razie zjawisko tem, że mogły to być wielkie przesuwające się po Marsie chmury, które błyszczały w blasku słońca. To objaśnienie niweści oczywiste przypuszczenie, że owe zjawiska świetlne mogły być znakami egzistencji ludzi z Marsa.

Wiedeń. W wtorek 8 b. m. dokonane tu niesykanego zamachu morderczego. Miano wiec po godzinie 8 rano w X dzielnicy, jakiś młody człowiek włamał się do mieszkania Joanny Siegwart na Schlossermeisterstrasse. Gospodyn schwycił go na gorącym uczynku, jak chciał zabić jej rzeczy i chciał przetrzymać. Wówczas wydobył on rewolwer i strzelił do niej. Raniona w samo serce, padła nie żywa. Wiele osób puściło się w pogон za mordercą, który strzelał ciągle z rewolweru, zastrzelił woźnicę Marka i raniał ciężko trzy inne osoby. W końcu, gdy już w rewolwerze zabrakło nabojów, jeden z policyjnych schwycił i uwięził mordercę. Jest to Stefan Wanek, czeladnik stolarski z Budapesztu.

Ruch w Towarzystwach

—* Bottrop. W niedziele, dnia 3 lutego r. b. odbędzie się o godz. 4 po południu na sali p. Kostra generalne zgromadzenie Tow. pod opieką św. Barbary, na którym odbędzie się najprzód płatenie miesięcznych składek i zapisywanie nowych członków. Następnie zostanie odczytane roczne rachunki i nastąpi obórnego zarządu. Szanownych członków Towarzystwa urosza się o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

Poczta Redakcyi.

Prawo, podług którego wolno zabijać bydło i świnie w domu dla własnego użytku bez rewidowania mięsa ze strony rewizora mięsa, jest urzędowo zatwierdzone, jut obecnie zatem nie potrzeba mięsa kazać rewidować.

Ceny targowe w Raciborzu		
z dnia 10 stycznia 1901 r.		
Pszenica żółta	15,10–15,30	M
Zyto (ros)	14,25–14,25	
Ječmenie średni	12,25–13,35	
Owies nowy	12,20–12,40	
Kartofle za 50 kile (1 centnar)	1,70–1,80	
Sloma za 600 kilogr.	35,00–36,00	
Siano	3,50–4,00	
Maslo do jedzenia za 1 funt	0,85–1,00	
Maslo stolowe	1,00–1,30	
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	1,00–1,00	

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.